



Młode stare miasto

Tym, którzy tu jeszcze nie byli, miasto kojarzy się przede wszystkim ze słynnym unijnym traktatem. Tymczasem niewielkie, zabytkowe Maastricht jest jednym z najbardziej zaskakujących miejsc w Europie. To tutaj uprawia się z powodzeniem architektoniczny recykling

TEKST ZOFIA FABJANOWSKA-MICYK

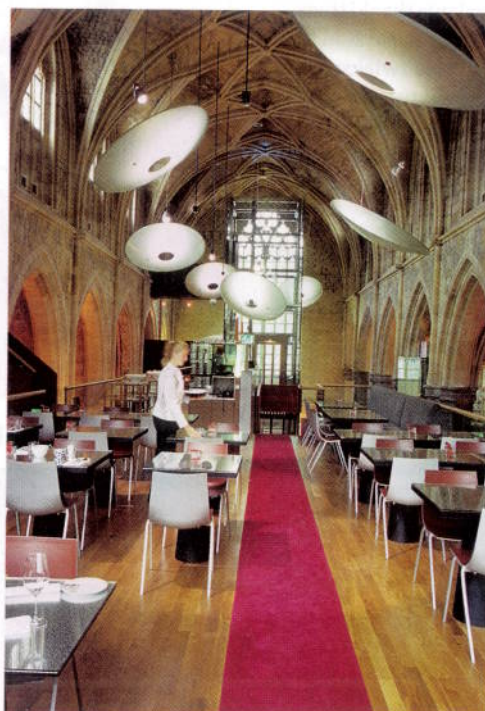
Pod pokrytym XIII-wiecznymi freskami sklepieniem mieści się kilkupiętrowa supernowoczesna stalowa konstrukcja. Cała wypełniona książkami i podzielona na różne działy. Wchodzę na ostatnie piętro, do działów „teologia” i „psychologia”, i spoglądam w dół, w miejsce ołtarza. Tam, gdzie niegdyś odprawiano mszę, dziś siedzą ludzie. Nad kawą, książką, gazetami. Z góry widać, że duży kawiarniany stół ma kształt krzyża.

Otwarta pięć lat temu księgarniokawiarnia sieci Selexyz mieści się w samym centrum Maastricht, w starym kościele Dominikanów. Myślałam, że nie zrobi na mnie aż tak dużego wrażenia. Ale zrobiła.

ROWER W BOCZNEJ NAWIE

Tutaj nikogo nie dziwi, że w kościele sprzedaje się książki i serwuje kawę. Mieszkańcy się cieszą, bo dla świątyni i jej cennych fresków otwarcie Selexyz było ratunkiem. Mszy nie odprawiano tu od czasów napoleońskich. Kościół służył za magazyn, archiwum, a niedawno za... parking dla rowerów. Nieogrzewane, puste mury niszczały. Zanim zainstalowano tu piętrowy stalowy szkielec z półkami na książki,

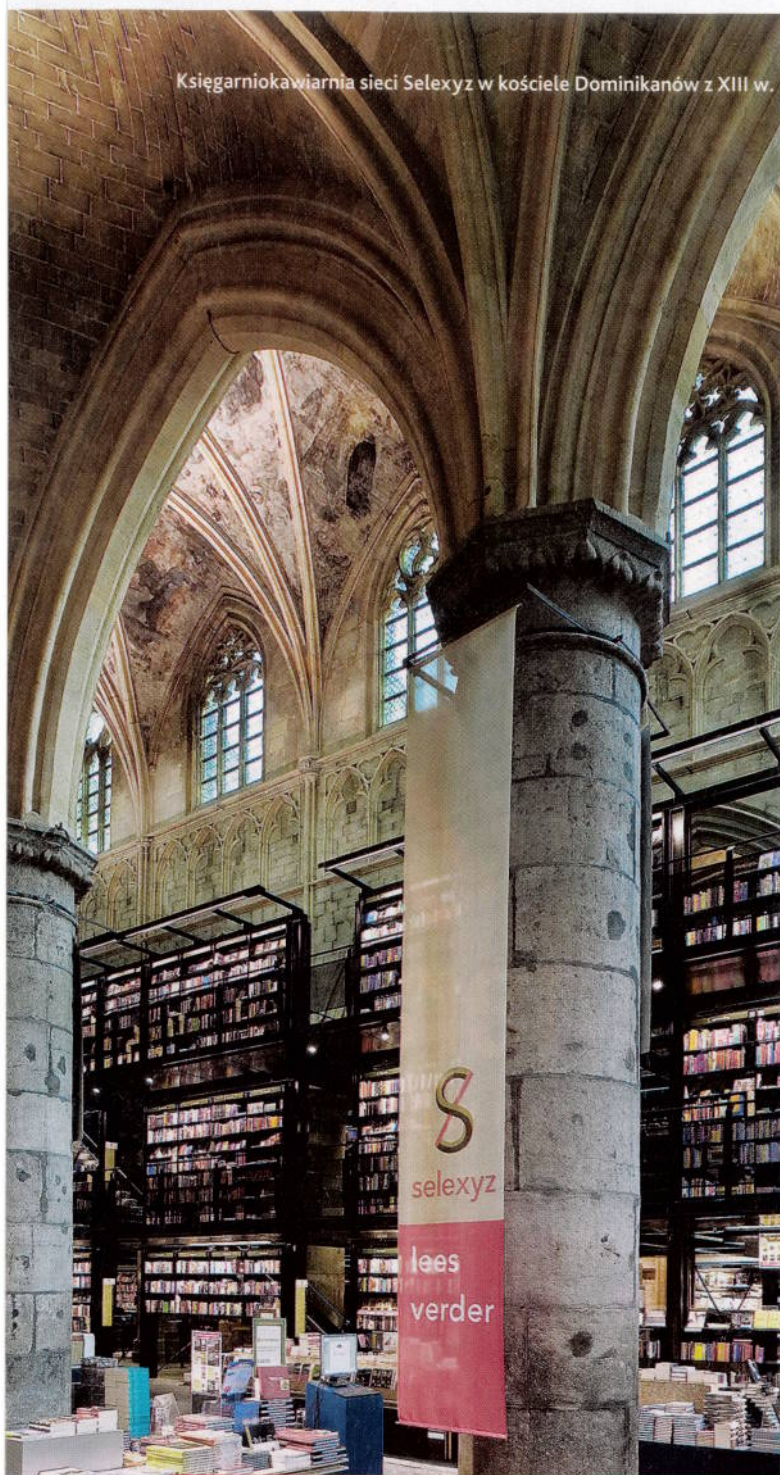
Jedna z restauracyjnych sal Kruisherhotel, który wcześniej był klasztorem (budynek wzniesiono w XV w.)



który powiększył powierzchnię z 750 do 1200 metrów kwadratowych, kościół odrestaurowano. Selexyz dostała już kilka wnętrzarskich wyróżnień, a brytyjski dziennik „The Guardian” umieścił ją w rankingu najpiękniejszych księgarni wszech czasów. Duetowi holenderskich architektów Merckx – Girod udało się zaaranżować na nowo wnętrza tak, że miejsce nie straciło swojego charakteru. Zauważyłam, że wielu klientów, wchodząc do środka, odruchowo pochyla głowę i zaczyna szeptać. Zupełnie jak w normalnym kościele.

Architektoniczny recykling to specjalność Maastricht. Trudno się dziwić. Miasto, którego początki sięgają czasów starożytnych Rzymian, a które rozkwit przeżywało w połowie średniowiecza (do VIII wieku pełniło funkcję chrześcijańskiego biskupstwa, znajduje się tu m.in. grób pierwszego biskupa Holandii św. Serwacego, miejsce wielu pielgrzymek), składa się prawie z samych zabytków. Jednocześnie to miejsce kipiące życiem. Pełne barów, kafejek, klubów muzycznych. Słychać tu wszystkie języki świata. Maastricht leży na granicy trzech krajów (do granicy z Belgią z centrum jedzie się kwadrans, z kolei niemiecki Akwizgran oddalony jest o niecałe 30 km). Poza tym w 120-tysięcznej stolicy holenderskiego regionu Limburgia mieści się college, ▷

Księgarniokawiarnia sieci Selexyz w kościele Dominikanów z XIII w.



uniwersytet, konserwatorium, akademia teatralna, szkoły zarządzania i hotelarstwa. Łącznie uczy się w nich kilkadziesiąt tysięcy studentów, z których połowa to obcokrajowcy. Wciąż potrzeba nowych, ciekawych lokali, brakuje tylko przestrzeni. Stąd rodzą się wciąż nowe pomysły na wykorzystanie miejsc już istniejących, które z różnych powodów w obecnym kształcie nie mają już racji bytu. Wychodzą z tego wnętrzarskie hybrydy cieszące się sporą popularnością. Księgarnia w kościele? A co powiecie na kościół przerobiony na klub nocny? Albo na prawdziwe wykopaliska archeologiczne w restauracji?

KLASZTORNE LUKSUSY

Klub nazywa się Nightlife i leży nad brzegiem przepływającej przez miasto rzeki Mozy. Jeśli wierzyć reklamie, grają w nim najlepsi didżeje w mieście. Na ozdobnej fasadzie dawnej świątyni wisi dziś kolorowy neon. Jest i elegancki hotel Derlon, którego goście jadają posiłki w podziemnej sali. Odsłonięto tu wykopaliska z fragmentem murów obronnych i studnią z II–IV w. Nakryte stoliki od ekspozycji oddziela tylko niska ścianka z pleksi. Jeśli siedzisz dostatecznie blisko, możesz, przeżuując stek, studiować tabliczki umieszczone przy eksponatach.

Jest wreszcie wzniesiony w 1438 roku klasztor z charakterystycznymi strzelistymi lukami i ogromnymi witrażowymi oknami. Z daleka nie wyróżnia się na tle innych gotyckich budowli w Maastricht. Wystarczy jednak podejść bliżej, żeby przekonać się, że to zabytek naprawdę wyjątkowy. Drewniane wrota zastąpiono szklanymi drzwiami na fotokomórkę. Prowadzi do nich futurystyczny korytarz – metalowa tuba, srebrna na zewnątrz, miedziana w środku. Za drzwiami skórzane kanapy, designerskie lampy, obszerna lada, za którą stoi uśmiechnięta recepcjonistka. Do dyspozycji gości jest lounge room i bar przedzielony ścianą ułożoną z butelek wina i szampana. Bardziej wtajemniczeni dostrzegą wśród mebli projekty najbardziej topowych architektów wnętrz. Są puszyste dywany na starych kamiennych posadzkach i abstrakcyjne obrazy na surowych chropowatych ścianach. A jednak luksusowy Kruisherhotel, choć opisywany przez portale i magazyny specjalizujące się w designie, na żywo wiele stracił w moich oczach. Może dlatego, że wymyślne nowoczesne sprzęty wydawały się banalne przy doskonałych proporcjach gotyckiego wnętrza? A może raczej chodziło o to, że na nocleg w jednym z oryginalnie wyposażonych pokoi tego pięciogwiazdkowego hotelu zwyczajnie nie było mnie stać... □

ŁODZIĄ CZY NA ROWERZE?

To właśnie tu w 1992 roku podpisany został traktat tworzący Unię Europejską. Siedziba rządu prowincji na rzece Mozie, gdzie podpisano dokument, nadal jest obowiązkowym punktem wielu wycieczek, choć z pewnością nie robi na turystach takiego wrażenia jak bazylika Naszej Pani z XI wieku, wzniesiona na fundamentach rzymskiej świątyni, czy skarbiec bazyliki św. Servacego z cennymi relikwiami. Samo Maastricht jest naprawdę niewielkie. Pieszko można zwiedzić je w niecałe dwie godziny. Jeszcze szybciej na rowerze (tak jak w całej Holandii sieć ścieżek rowerowych jest gęsta i naprawdę wygodna, auta jeździć muszą obwodnicami). Popularne są też godzinne rejsy specjalnymi przeszklonymi łodziami, w czasie których przewodnik opowiada historię Maastricht, uważanego za najstarsze miasto w Holandii (choć są i zwolennicy teorii, że najstarsze jest Nijmegen).